300

tyle milionów euro ma zostać przeznaczonych na modernizację Elektrowni Rybnik.
WIĘCEJ » STRONA 3

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 21
2013
KATOWICE
06-12.06.2013

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Dominik Kolorz: Ludzie muszą sobie uświadomić, że jeśli nie będą mieli bata na polityków, to politycy będą z nimi robić, co chcą. » STRONA 5

Lech Majchrzak: Koszty pracy są u nas 4-5 razy niższe, niż na Zachodzie, ale stale drożejąca energia tę przewagę niweluje. » STRONA 6

Obciążone odpowiedzialnością za oświatę samorządy zamykają szkoły i redukują etaty, powtarzając od lat te same argumenty: niż demograficzny i brak pieniędzy. Jednak nikt nie zadaje najważniejszego pytania: Czy Polskę jeszcze stać na to, żeby oszczędzać na edukacji dzieci i młodzieży?

Państwo oszczędza na dzieciach

W tej chwili trudno oszacować, ilu nauczycieli od września wyląduje na bruku, ale z informacji które już docierają do związków zawodowych, wynika, że może ich być więcej niż rok temu. A w zeszłym roku zatrudnienie straciło 7 tys. nauczycieli w całym kraju. W województwie śląskim 1,3 tys. – Dopiero za dwa, trzy miesiące będziemy mieli pełne dane. Brakuje jeszcze informacji ze szkół średnich, w których niż demograficzny jest najbardziej odczuwalny. Tam nabór może trwać nawet do sierpnia. Wielu nauczycieli dopiero we wrześniu dowie się, czy będzie miało pracę, czy nie – mówi Lesław Ordon, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ Solidarność. Podkreśla, że w tej chwili nie ma takiej grupy, która mogłaby być spokojna o pracę. Redukcje dotykają nauczycieli wszystkich przedmiotów, również języków obcych i wychowania fizycznego, dla których jeszcze kilka lat temu było najwięcej etatów. Niezmiennie powody do obaw mają pedagodzy nauczania początkowego. Tym bardziej, że wbrew intencjom MEN, znów większość sześciolatków zostanie w przedszkolach.

W zeszłym roku zatrudnienie straciło 7 tys. nauczycieli w całym kraju. W województwie śląskim 1,3 tys. W tym roku liczby te mogą być jeszcze wyższe.

Luka pokoleniowa

Jeżeli spośród kilku nauczycieli tego samego przedmiotu dyrektor szkoły musi zwolnić jedną osobę, to wybierze tę z najkrótszym stażem lub nie przedłuży umowy z nauczycielem kontraktowym. To sprawia, że ze szkolnictwa odpływają młodzi ludzie. Nie mówiąc już o tym, że absolwenci uczelni pedagogicznych nie mają praktycznie żadnych szans na wejście do zawodu. Powstaje luka pokoleniowa. – Jeżeli nic się nie zmieni, to za kilka lat w szkołach nie będzie młodej kadry. Takiej sytuacji do tej pory nie było. Młodzi nauczyciele rozpoczynali pracę i mogli zdobywać doświadczenie pod okiem starszych pedagogów – mówi Hanna Grzelec, przewodnicząca oświatowej Solidarności w Rybniku.

Brak standardów

Zdaniem Lesława Ordona innym problemem są etaty ukryte w nadgodzinach. – Wiele gmin oszczędza w ten sposób, że zmusza nauczycieli do pracy w nadgodzinach, dzięki czemu nie przyjmuje nowych osób. Z tych nadgodzin można by utworzyć ponad 50 tys. etatów w całym kraju. To ok. 10 proc. wszystkich zatrudnionych w tym zawodzie – mówi. Trudno nawet policzyć, ile etatów mogłoby powstać, gdyby do polskiego szkolnictwa wprowadzone zostały standardy związane z mniejszą liczbą uczniów w klasach. – Takie standardy pozwoliłyby na ustalenie, ile rzeczywiście kosztuje kształcenie dzieci i ilu nauczycieli jest potrzebnych. Jak do szkoły zapisanych zostanie 100 dzieci, to można otworzyć dla nich pięć pierwszych klas albo cztery lub trzy. Jeżeli powstaną tylko trzy klasy, to w każdej będzie się uczyło ponad 30 dzieciaków – wyjaśnia Ordon. Podkreśla, że w tak licznych klasach nauczycielom jest bardzo trudno prowadzić zajęcia. A to właśnie od takich kwestii, jak liczba uczniów w klasach zależy jakość pracy nauczycieli, a w konsekwencji poziom nauczania.

Foto: wikipedia.pl

Wielu nauczycieli dopiero we wrześniu dowie się, czy będzie miało pracę, czy nie

Innym problemem jest brak norm dotyczących wielkości sal lekcyjnych czy szkolnych korytarzy. – Zdarzają się szkoły przygotowane na 800 dzieci, które muszą pomieść dwa razy tyle uczniów – zaznacza szef nauczycielskiej Solidarności.

Maria Konar, przewodnicząca oświatowej Solidarności w Gliwicach przypomina, że już wiele lat temu kolejni ministrowie edukacji zapewniali pracowników oświaty, że wprowadzenie standardów będzie prostsze właśnie wtedy, gdy przyjdzie niż demograficzny. Nic takiego się nie stało. Wręcz przeciwnie, niż stał się powodem do szukania oszczędności w oświacie. W konsekwencji mamy coraz mniej dzieci i w dodatku coraz gorzej wyedukowanych. Na spadek poziomu nauczania istotny wpływ mają również nieustanne zmiany podstaw programowych i kolejne reformy, które nakładają na nauczycieli coraz więcej obowiązków związanych z biurokracją. – Odciąga się nauczyciela od ucznia. Robi się wszystko, żeby zamiast pracować z uczniem, wypełniał stosy niepotrzebnej dokumentacji – mówi Hanna Grzelec. – W ten sposób szkoła odchodzi od jednej ze swoich najważniejszych funkcji, czyli wychowywania dzieci i młodzieży. To jest bardzo przykre – dodaje Maria Konar.

Zajęcia dodatkowe

By nie zwalniać nauczycieli, samorządy mogłyby też pomyśleć o bogatszej ofercie południowych zajęć dodatkowych, który pozwoliłyby na zagospodarowanie czasu wolnego dzieci. Jeżeli nie dostaną na ten cel dodatkowych środków, jest to nierealne. – Gminy chętnie by taką ofertę przygotowały, gdyby nauczyciele zgodzili się na nieodpłatne prowadzenie zajęć – zaznacza Maria Konar. Podkreśla, że niezmiennym argumentem pojawiającym się w takich sytuacjach jest pensum nauczycielskie, które wynosi 18 godzin przy tablicy i tzw. dwie godziny karciane. Tymczasem, nawet bez prowadzenia dodatkowych zajęć, nauczyciele poświęcają na obowiązki związane z pracą zawodową znacznie więcej czasu. – Gdyby policzyć czas, jaki nauczyciel spędza, m.in. przygotowując się do prowadzenia lekcji, na zebraniach z rodzicami, konferencjach, to mogłoby się okazać, że pracuje więcej, niż przez 40 godzin w tygodniu – podkreśla Lesław Ordon.

AGNIESZKA KONIECZNY

Reklama

KASY KREDYTOWE SKOK
SKOK Śląsk
POŻYCZKA WAKACYJNA
www.skok.slask.pl

Katowice, ul. Kościuszki 17
tel. 32 608 14 00

Świętochłowice, ul. Katowicka 27
tel. 32 246 09 90

Chorzów, ul. Faski 2
tel. 32 241 65 77

ZREALIZUJ MARZENIA ZE SKOK "ŚLĄSK"
Infolinia 801 603 303

LICZBA tygodnia

231 tys.

tylu mieszkańców województwa śląskiego przebywało na emigracji zarobkowej podczas przeprowadzanego w 2011 roku Narodowego Spisu Powszechnego – podał Główny Urząd Statystyczny.
Ze szczegółowych danych opublikowanych przez GUS wynika, że za granicą pracowało wówczas ponad 2,017 mln Polaków. Wśród wszystkich województw Śląskie jest liderem tego zestawienia.
Raport wskazuje też, że w latach 1999-2008 liczba mieszkańców naszego województwa zmniejszyła się aż o 236 tys.
Z kolei z badań unijnego projektu „Shrink Smart" wynika, że jednymi z miast UE z największymi problemami społecznymi i najszybciej wyludniającymi się są Bytom i Sosnowiec. Autorzy raportu podkreślają, że na ich wyludnianie wpłynęła transformacja ustrojowa i restrukturyzacja przemysłu.

WIEŚCI z gospodarki

» **AGENCJA RATINGOWA MOODY'S OBNIŻYŁA** prognozę wzrostu PKB dla Polski do 1,4 proc. z 1,6 proc. Zdaniem ekonomistów Moody's największy wpływ na obawy dotyczące polskiej gospodarki ma wysoka stopa bezrobocia, która w kwietniu wynosiła 14 proc.

» **NAWET PRACUJĄCY POLACY ZDAJĄ SOBIE SPRAWĘ** z bardzo trudnej sytuacji na rynku pracy i nie dążą do zmiany posady. Z badań aktywności ekonomicznej ludności przeprowadzonych przez GUS wynika, że w pierwszym kwartale roku za lepiej płatnym zajęciem rozglądało się tylko 197 tys. Polaków. To o 17 proc. mniej, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

» **GUS ZAPREZENTOWAŁ TEŻ RAPORT DOTYCZĄCY** sytuacji gospodarstw domowych w 2012 roku. Wynika z niego, że ubiegły rok był drugim z rzędu, kiedy realne dochody gospodarstw domowych spadały. Wcześniej rosły przez sześć kolejnych lat (od 2005 do 2010). Jak poinformował GUS, w 2012 roku przeciętny miesięczny dochód na jedną osobę w rodzinie wynosił 1270 zł. To znaczy, że był o 0,2 proc. niższy, niż w 2011 roku. Poziom średnich miesięcznych wydatków na osobę obniżył się 0,8 proc. i wynosił 1045 zł. Według GUS w zeszłym roku zanotowano dalszy spadek spożycia większości podstawowych artykułów żywnościowych. Wyjątek stanowiły owoce.

» **RAPORT GUS POTWIERDZIŁ TEŻ** duże rozwarstwienie w dochodach najlepiej i najmniej zarabiających Polaków. Przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny 20 proc. osób o najwyższych dochodach wynosił 2655 zł na osobę i był ponad sześciokrotnie wyższy od dochodu rozporządzalnego 20 proc. osób uzyskujących najniższe dochody.

» **5 CZERWCA RADA POLITYKI PIENIĘŻNEJ** po raz kolejny obniżyła stopy procentowe. Podobnie jak przed miesiącem obniżka wynosi 0,25 pkt. proc. Od 6 czerwca referencyjna stopa procentowa w skali roku wynosić będzie 2,75 proc. Decyzja RPP jest zgodna z oczekiwaniami większości ekonomistów. Obniżka stóp procentowych to dobra wiadomość dla posiadaczy złotówkowych kredytów hipotecznych, których raty powinny zmaleć. Na mniejsze raty mogą też liczyć osoby starające się o takie kredyty. Jest to już siódma obniżka stóp procentowych od listopada ubiegłego roku.

» **SEZON URLOPOWY JESZCZE SIĘ** na dobre nie rozpoczął, a już pojawiła się informacja o upadku biura podróży. Bankructwo ogłosił operator wycieczkowy GTI Travel Poland. Wcześniej niewypłacalność ogłosiły dwa inne podmioty wchodzące w skład grupy GTI – German Travel International oraz Sky Airlines. Sprowadzanie do kraju kilkuset turystów GTI Travel Poland, którzy utknęli m.in. w Turcji, Egipcie, Tunezji i Maroku, potrwa do końca tygodnia. W zeszłym roku tylko w okresie od kwietnia do września upadło dziewięć biur podróży, wśród nich takie marki jak Triada, czy Sky Club.

OPRAC. AGA

TRZY pytania

dr Andrzej Drogoń, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach

Ten wyrok mija się z duchem prawa

Czy to chichot historii, że wyrok Sądu Apelacyjnego uniewinniający Stanisława Kanię, byłego I sekretarza KC PZPR m.in. od zarzutu wprowadzenia w Polsce w 1981 roku stanu wojennego, ogłoszony został w przededniu 24. rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów?

Dla ludzi, którzy w latach 80. byli aktywnymi opozycjonistami, którzy dotknięci zostali najszerszą skalą represji, ten wyrok jest jednoznacznie chichotem historii. Ale te zbiegi dat mogą być wskazówką do głębszej refleksji i analizy minionych zdarzeń. Możemy fetować, że 24 lata temu ruszył pociąg w kierunku wolności, ale być może tory dla tego pociągu ktoś układa w taki sposób, by wyhamować jego bieg, albo nawet narazić go na poważną katastrofę.

Uzasadniając uniewinnienie Stanisława Kani, sąd wskazał m.in., że na dwa miesiące przed wprowadzeniem stanu wojennego został on odwołany ze swojej funkcji. Czy Pana przekonuje ta argumentacja?

Jest sporo dokumentów świadczących, że Kania bezpośrednio brał udział w przygotowaniu stanu wojennego. Jego rola sprowadzała się do działań w obrębie sprawstwa kierowniczego, a przepis prawa pozytywnego nakazuje, że za to sprawstwo powinien uczestniczyć w ponoszeniu odpowiedzialności. Z samej istoty systemu totalitarnego wynika, że bez udziału jego najwyższych funkcjonariuszy decyzje o działaniach określanych dziś jako zbrodnie komunistyczne nie mogły być podejmowane. A zatem wszyscy ci, którzy przygotowywali stan wojenny i realizowali jego założenia, powinni ponosić odpowiedzialność za to, co uczynili.

Takie werdykty podnoszą tylko i tak wysoki już poziom niezadowolenia społecznego.

Z wyrokami sądu się nie dyskutuje, ale ten wyjątkowo prowokuje pytania o niezawisłość polskiego systemu sądownictwa...

Należałoby z pokorą schylić głowę przed wyrokiem wydanym w imieniu Rzeczpospolitej, ale pojawia się dylemat: czy sąd stosując prawo powinien się opierać wyłącznie na zasadzie określonych norm prawnych, czy też powinien kierować się zasadami wypływającymi z ducha prawa. To pojęcie funkcjonuje w praktykach państw konstytucyjnych od czasów Oświecenia. W przypadku tego wyroku duch prawa wypływa w dużej mierze z woli narodu i nakazuje przyjęcie jednoznacznej wykładni. Bo przecież potępiliśmy komunizm i w polski system prawny wpisane zostało pojęcie zbrodni komunistycznej. Tylko w dniu wydania wyroku na jednym z portali internetowych aż 304 osoby spośród 342 uczestniczących w opiniowaniu tej decyzji negatywnie oceniły informację o uniewinnieniu Kani. To jednoznacznie wskazuje, że ten wyrok sądu mija się z duchem prawa oraz z ideą, która przyświecała istocie buntu społecznego w Polsce w roku 1980. Takie werdykty podnoszą tylko i tak wysoki już poziom niezadowolenia społecznego.

BG

CHODZI O TO zwłaszcza...

Choć od pierwszego czerwca minęło już dni kilka, dzieci to bardzo wdzięczny temat na felieton. I każdego jakoś tam dotyczy, więc i każdego zainteresuje. Nawet, jeżeli ktoś z przyczyn wszelakich potomstwa nie posiada, to można być raczej pewnym, że kiedyś sam w krótkich galotach biegał.

Na pewno każdy z Was Drodzy Czytelnicy doskonale pamięta, że bez względu na to, czy ktoś chodził na dwór, na plac, czy na pole, tam gdzie chodził obowiązywały ściśle określone reguły. Podwórkowego porządku trzeba było przestrzegać, a kto tego nie robił często wracał do domu z płaczem. Dzieci, a raczej chłopcy w określonym wieku mają to do siebie, że tłuką się na potęgę i nawet najlepsze matczyne wychowanie i najgrubszy ojcowski pas nie są ich w stanie od tego powstrzymać. Ot taka naturalna kolej rzeczy, można powiedzieć.

Na podwórku wszyscy wiedzieli, że o ile chudemu Jasiowi w okularach można bez większego ryzyka dać dla zgrywu „blaszkę w karczycho", to grubemu Zenkowi, temu, co to jedną klasę trzeci rok powtarza (a taki herbatnik był na każdym podwórku) lepiej w paradę nie wchodzić. Każdy podskórnie czuł, gdzie jest jego miejsce w szeregu i komu fikać można, a komu nie należy. Czasem instynkt samozachowawczy zawodził i okazywało się, że Jasiu ma np. starszego brata, a brat zamiast okularów nosi dres z ortalionu. Wtedy było niewesoło i trzeba było jakoś sprawę załagodzić lub mieć nadzieję, że z czasem sama przycichnie i uda się wyjść z impasu bez podbitego oka. Z krótkich spodenek z czasem się wyrasta, ale podwórkowe reguły niestety zostają i to w miejscach, w których być ich nie powinno.

W czerwcu zeszłego roku pewien schorowany rencista z wioski pod Zieloną Górą został skazany na 30 godzin prac społecznych za kłusownictwo. Na dobitkę dostał mandat i obowiązek pokrycia kosztów procesowych.

Foto: demotywatory.pl

Rzeczywistość na polskim podwórku jest bezwzględna. **Jak jesteś zwykłym Jasiem, Piotrusiem czy Marysią, masz przechlapane.**

Chłopina, o którym mowa, inwalida z pierwszą grupą, żyje w rozlatującej się chałupce za 700 zł renty. Oprócz chałupy ma kawałek łąki z bajorkiem pośrodku. Każdej wiosny na łąkę wylewa rzeka, a razem z wodą do bajorka wpływają ryby. Potem rzeka się cofa, ale kilka ryb w bajorku czasem zostaje. Człeczyna wymyślił więc, że trochę zaoszczędzi i sobie te ryby złapie, bo to przecież jego bajorko na jego poletku. Jak pomyślał, tak zrobił i wyłowił trzy okonie, karasia i dwie płotki o łącznej wartości 9 zł i 5 gr. Niestety połów przyuważyła straż rybacka i wezwała policję. Dzielni stróże prawa poszli do prokuratury, a niezłomni prokuratorzy zamiast sprawę umorzyć, skierowali ją do sądu. Ten chłopinę skazał, bo uznał, że ryby choć złowione z bajorka, to jednak urodziły się w rzece, a więc należą do Polskiego Związku Wędkarskiego. Krótko mówiąc, trzeba było zwyrodnialca ukarać.

Gdyby bidok miał starszego brata posła lub chociaż radnego, sprawa pewnie zakończyłaby się inaczej. Niestety rzeczywistość na naszym polskim podwórku jest bezwzględna. Jak jesteś zwykłym Jasiem, Piotrusiem czy Marysią, masz przechlapane. Grubych Zenków, bez względu na to czy zwą się Sawicka, Marzec czy Kiszczak nikt nie ruszy.

TRZECI Z CZWARTĄ:)

6 czerwca w Brzeszczach odbędzie się manifestacja w obronie tamtejszej kopalni. Pod koniec maja zarząd Kompanii Węglowej zapowiedział głęboką restrukturyzację zakładu w związku z planowaną budową drogi ekspresowej S1 na polach wydobywczych KWK Brzeszcze.

W obronie kopalni Brzeszcze

Z nieoficjalnych informacji wynika, że restrukturyzacja ma polegać m.in. na przeniesieniu nawet dwóch trzecich pracowników do sąsiednich kopalń i zamknięciu oddziałów przygotowawczych. – Bez pracowników przygotowujących nowe fronty robót zostaje nam maksymalnie 1,5 roku fedrowania, potem zakład czeka częściowa lub całkowita likwidacja – mówi Stanisław Kłysz, szef Solidarności w KWK Brzeszcze i wiceprzewodniczący górniczej „S".

Gdyby nie szkodliwa działalność władz miasta w sprawie przebiegu drogi S1, przyszłość kopalni nie byłaby zagrożona.

Chcą dymisji władz miasta

W manifestacji 6 czerwca oprócz górników z Brzeszcz i mieszkańców miasta uczestniczyć będą również górnicy z pozostałych kopalń Kompanii Węglowej i innych spółek węglowych. – Przejdziemy tradycyjną trasą, którą górnicy z Brzeszcz co roku w Barbórkę idą do kościoła podziękować świętej Barbarze za bezpieczną pracę i za kopalnię, która daje nam tę pracę – mówi Stanisław Kłysz. Finałowym punktem protestu będzie pikieta pod magistratem, podczas której protestujący wręczą władzom miasta petycję z żądaniem podania się do dymisji burmistrz Brzeszcz Teresy Jankowskiej i Rady Miasta. – Zarówno radni, jak i pani burmistrz robili wszystko, żeby droga powstała na terenach wydobywczych naszej kopalni, nie słuchając przy tym głosu mieszkańców i pracowników największego zakładu pracy w mieście. Jeżeli władza działa wbrew interesom obywateli, obywatele mają prawo żądać jej odwołania – zaznacza przewodniczący.

1 czerwca na stronie internetowej gminy Brzeszcze opublikowane zostało oświadczenie burmistrz Teresy Jankowskiej, w którym m.in. oskarża związkowców o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji i podkreśla, iż władze Brzeszcz nie mają wpływu na decyzje zarządu Kompanii Węglowej. – Teraz, kiedy sprawa nabrała rozgłosu, pani burmistrz udaje troskę o los kopalni. Gdyby nie szkodliwa działalność władz miasta w sprawie drogi S1, dzisiaj prawdopodobnie przyszłość tego zakładu i kilku tysięcy miejsc pracy nie byłaby zagrożona. W naszej ocenie to nic innego jak próba pozbycia się odpowiedzialności – podkreśla Stanisław Kłysz.

Nie tylko kopalnia

Organizatorem manifestacji jest działający od ubiegłego roku komitet społeczny przeciwko budowie drogi S1, który zbiera również podpisy pod listem protestacyjnym w tej sprawie. Do tej pory udało się ich zgromadzić już 7 tys. – Liczymy, że w akcji protestacyjnej 6 czerwca weźmie udział jak największa liczba mieszkańców, bo tu się ważą losy nie tylko kopalni, ale całego miasta. Każde miejsce pracy w KWK Brzeszcze generuje kilka etatów w handlu, usługach, transporcie i zakładach świadczących na rzecz kopalni różnego rodzaju usługi – mówi przewodniczący.

Jednym z takich zakładów jest Zakład Ciepłowniczy Brzeszcze należący do Nadwiślańskiej Spółki Energetycznej. Ok. 60 proc. wytwarzanego tam ciepła trafia właśnie do kopalni. – Częściowa lub całkowita likwidacja KWK Brzeszcze oznacza również utratę miejsc pracy u nas. Na pewno nie zabraknie naszych pracowników na tej manifestacji. Z jednej strony będzie to wsparcie dla kolegów górników, a z drugiej również walka o nasze interesy, bo przecież jedziemy z kopalnią na jednym wózku – mówi Dariusz Gierek, wiceprzewodniczący Solidarności w NSE i szef Regionalnej Sekcji Ciepłownictwa NSZZ Solidarność.

Foto: wikipedia.pl

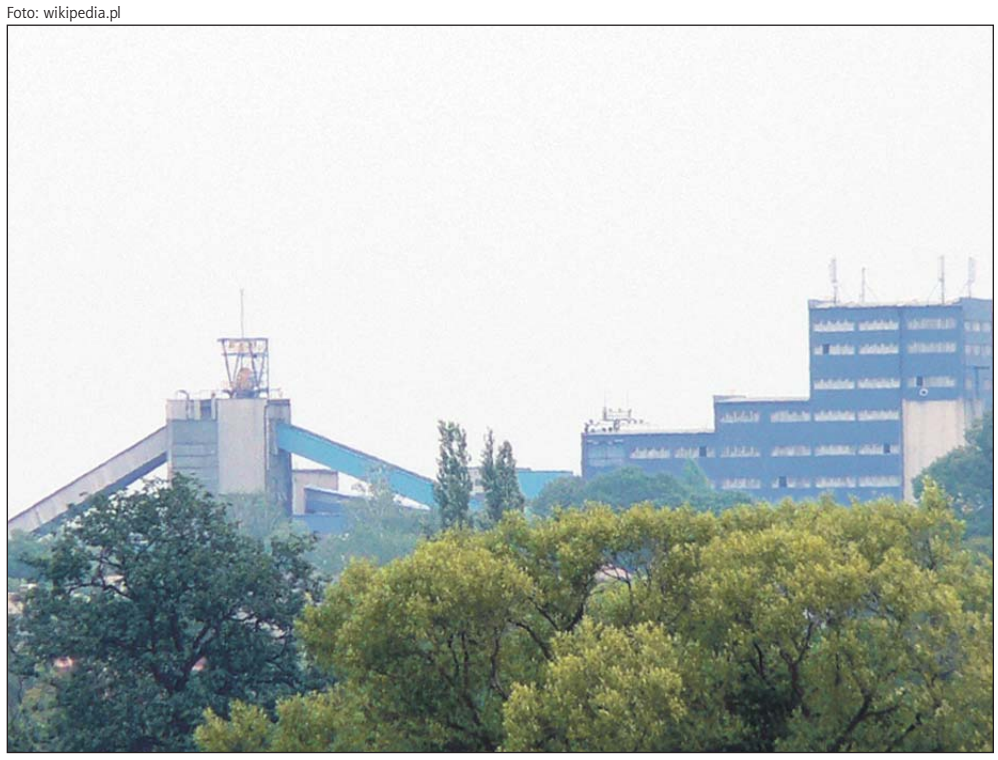

Każde miejsce pracy w kopalni generuje kilka etatów w handlu, usługach, transporcie i zakładach kooperujących

Najgorszy wariant

Kontrowersje wokół liczącego zaledwie 40 km odcinka trasy S1, który ma połączyć Mysłowice i Bielsko-Białą, trwają od 2008 roku. Droga miała być gotowa na Euro, ale przeszkodziły protesty mieszkańców kolejnych gmin, przez które miałaby ona przebiegać, a także protesty ekologów, a nawet UNESCO, gdyż w jednym z wariantów trasa miałaby sąsiadować z byłym obozem koncentracyjnym w Brzezince. Jesienią ubiegłego roku, po miesiącach impasu, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przedstawiła cztery nowe warianty budowy feralnego odcinka. Tylko jeden z nich (wariant A) omija kopalnię. Jeżeli ostateczny wybór padnie na któryś z pozostałych wariantów, KWK Brzeszcze straci możliwość wydobycia blisko 15 mln ton wysokiej jakości węgla, co drastycznie skróci żywotność kopalni, która dzisiaj szacowana jest na ok. 33 lata.

Obecnie kopalnia Brzeszcze zatrudnia ok. 3 tys. pracowników i jest jednym z największych pracodawców w województwie małopolskim. 4 czerwca obradujący w Warszawie Zespół Trójstronny ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników przyjął negatywne stanowisko w sprawie przebiegu trasy przez tereny wydobywcze kopalń Brzeszcze i Silesia.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

EDF inwestuje w Rybniku

300 mln euro ma zamiar przeznaczyć francuski koncern energetyczny EDF na modernizację Elektrowni Rybnik. Remont 4 starych bloków wydłuży możliwość ich eksploatacji o ok. 15 lat.

– To bardzo dobra wiadomość dla pracowników, bo ta inwestycja oznacza utrzymanie miejsc pracy, a to jest dla nas najważniejsze. Naszą rolą jest teraz to, aby pilnować, żeby zarząd spełnił swoje obietnice – mówi Tadeusz Kukiełka, przewodniczący Solidarności w Elektrowni Rybnik.

Połowa z 300 mln zł przeznaczonych na inwestycję w Rybniku, ma zostać wydana na budowę systemów odsiarczania i odazotawiania przy czterech najstarszych blokach energetycznych. Drugą połowę środków pochłoną prace modernizacyjne. Remont pozwoli dostosować instalacje do obecnych norm środowiskowych i przedłuży żywotność bloków co najmniej do 2030 roku.

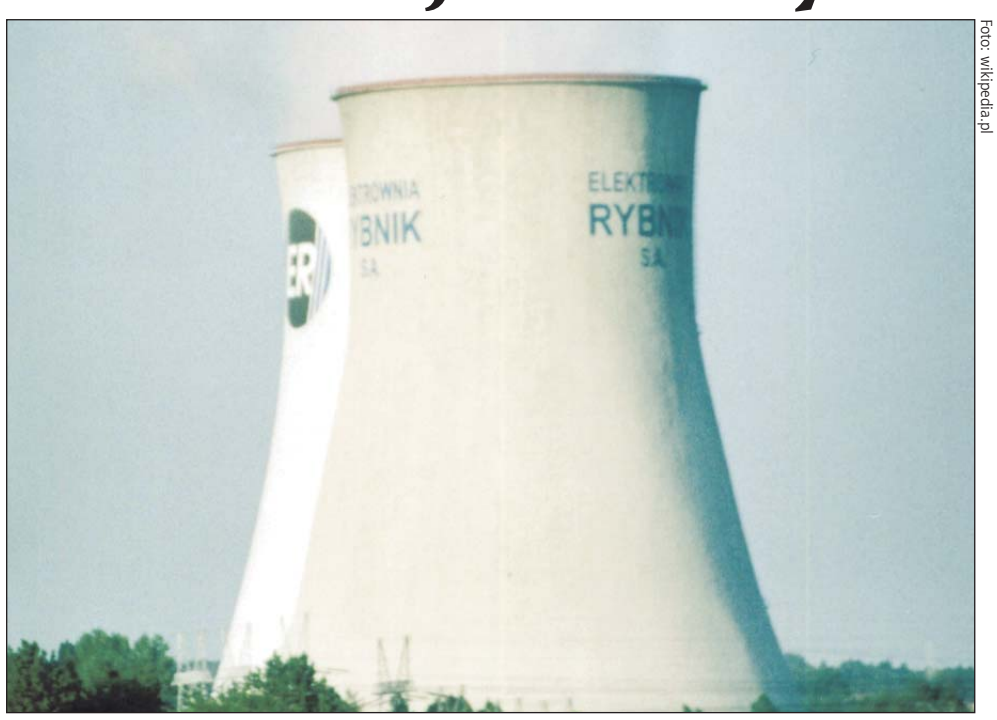

Foto: wikipedia.pl

Połowę z 300 mln zł przeznaczonych na inwestycję w elektrowni pochłoną prace modernizacyjne

Ogłoszona 4 czerwca decyzja EDF o modernizacji bloków w Elektrowni Rybnik jest konsekwencją wcześniejszego zawieszenia planów budowy nowego bloku węglowego, mającego zastąpić stare instalacje. Nowy blok o mocy 900 MW miał powstać do 2018 roku. Jego budowa miała kosztować ok. 1,8 mld euro, czyli ok. 8 mld zł i stworzyć setki nowych miejsc pracy. Jednak 19 grudnia 2012 roku władze koncernu poinformowały o wstrzymaniu już rozpoczętej inwestycji, gdyż nie otrzymała ona od Komisji Europejskiej darmowych uprawnień do emisji CO_2, przez co cały projekt stał się nieopłacalny. Drugim powodem zawieszenia budowy nowego bloku były zapowiedzi polskiego rządu o ograniczeniu wsparcia dla instalacji współspalających węgiel z biomasą.

Zgodnie z decyzją KE z 13 lipca 2012 roku Polska otrzymała uprawnienia do darmowej emisji 405 mln ton CO_2. Uprawnienia te nie obejmują jednak nowych elektrowni, a jako takie właśnie europejscy urzędnicy traktują wymianę starych bloków węglowych na nowe.

– Z jednej strony bardzo cieszymy się, że stare bloki w naszej elektrowni będą remontowane, bo to oznacza dla nas spokojną pracę na lata. Z drugiej jednak cały czas mamy nadzieję, że EDF powróci do planów budowy nowego bloku, bo Rybnik to doskonałe miejsce na tego typu inwestycję – podkreśla Tadeusz Kukiełka.

ŁK

KRÓTKO

Rozmowy płacowe w Johnson Electric

» **SOLIDARNOŚĆ** z Johnson Electric w Dąbrowie Górniczej walczy o wzrost wynagrodzeń pracowników. Związkowcy domagają się podwyżki płacy zasadniczej w firmie o 150 zł brutto. Zarząd spółki oferuje pracownikom tylko 3-procentowe podwyżki, czyli 35 zł netto.
– 35 zł to symboliczna kwota. Takich „podwyżek" pracownicy w ogóle nie odczują. Tymczasem pracodawca uważa, że nasze żądania są zbyt wygórowane. Nie przekonują go argumenty o wciąż rosnących kosztach życia. Twierdzi, że nasze koszty produkcji są wyższe, niż w innych w zakładach korporacji Johnson Electric na całym świecie – mówi Magdalena Rosa, przewodnicząca zakładowej Solidarności.
Związkowcy mają świadomość, że wysokość zaproponowanych przez pracodawcę podwyżek narzucona została odgórnie przez zarząd korporacji. Dlatego podczas kolejnej rundy negocjacji, zaplanowanej na 6 czerwca, będą się domagać wprowadzenia do regulaminu wynagradzania zapisu o wypłacie tzw. premii absencyjnej w wysokości 200 zł miesięcznie.
– Zależy nam, by chociaż w ten sposób pracownicy odczuli wzrost płac. Brak zgody na premię oznaczać będzie rozpoczęcie sporu zbiorowego w spółce – zapowiada Rosa.
Dąbrowska spółka Johnson Electric zatrudnia około 600 osób. Średnia płaca w zakładzie wynosi 1700 zł brutto. Firma, której właścicielem jest szwajcarska korporacja Johnson Electric, zajmuje się produkcją silników m.in. do wiatraków.

Podwyżki w SFW Energia

» **W TYM ROKU PRACOWNICY** SFW Energia w Gliwicach otrzymają dodatek do wynagrodzenia wynoszący 300 zł brutto miesięcznie. W przyszłym roku dodatek wyniesie 150 zł brutto miesięcznie. W trzech kolejnych latach pensja zasadnicza wzrośnie o wskaźnik inflacji, a na zakończenie tego okresu do wynagrodzenia zasadniczego każdemu z pracowników doliczone zostanie 450 zł brutto.
Pięcioletnie porozumienie płacowe podpisane zostało z pracodawcą 24 maja. – Udało nam się wypracować kompromis, mam nadzieję, że pracownicy będą zadowoleni – mówi Dariusz Dudziński, przewodniczący zakładowej Solidarności.
SFW Energia jest własnością niemieckiego koncernu Steag GmbH, który w Polsce posiada 11 firm związanych z branżą energetyczną.
W skład SFW Energia wchodzą trzy spółki: Ciepłownia Gliwice, Ciepłownia Poniatowa i Ciepłownia Suchedniów. W sumie SFW Energia zatrudnia ponad 70 osób. Wynegocjowane porozumienie dotyczy pracowników gliwickiej ciepłowni, w której Solidarność działa od kilku miesięcy.

OPRAC. AGA, BEA

Pracownicy Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie walczą o wyższe płace.
W spółce zorganizowano referendum strajkowe.

W Yazaki domagają się podwyżek

Referendum zaplanowano na trzy dni. Głosowanie rozpoczęło się 4 czerwca. – Pracownicy licznie biorą w nim udział. Zdają sobie sprawę, że jeśli sami nie zabiorą głosu w sprawie podwyżek swoich bardzo niskich pensji, to wzrostu płac mogą się nigdy nie doczekać. Chociaż firma m.in. realizuje nowe inwestycje oraz przyjęcia do pracy, to nasz pracodawca pod pretekstem kryzysu oszczędza na załodze. Tymczasem za pensje na poziomie płacy minimalnej nasi pracownicy nie mogą przeżyć od dziesiątego do dziesiątego – mówi Katarzyna Grabowska, przewodnicząca Solidarności w YAPP.

Spór zbiorowy z pracodawcą trwa od 1 lutego. Związkowcy domagają się m.in. podwyżki płac zasadniczych o 500 zł brutto dla każdego pracownika, przywrócenia premii frekwencyjnej na zasadach z lat 2007-2008, wprowadzenia od 1 lutego 2013 dodatku do pracy na zmianie popołudniowej w wysokości 10 proc. stawki godzinowej oraz dodatku dla pracowników z ponad 3-letnim stażem pracy w firmie w wysokości 1 proc. płacy zasadniczej za każdy przepracowany rok. Żądają też wprowadzenia od 2013 roku stałych premii świątecznych od 500 do 1000 zł oraz zwiększenia do pełnej wysokości odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Foto: TŚD

Referendum nie przesądza jeszcze, że dojdzie do strajku

Do nadzorowania referendum w YAPP z ramienia Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność wyznaczony został Mirosław Grzywa. – Wysoka frekwencja w głosowaniu wskazuje, że pracownicy wiedzą, że aby osiągnąć cel, muszą razem wywrzeć presję na pracodawcy – mówi Mirosław Grzywa

Referendum strajkowe w YAPP zakończy się 6 czerwca o godz. 23.00. 7 czerwca w spółce odbędą się kolejne mediacje. – Referendum nie przesądza jeszcze, że dojdzie do strajku. Jeśli się nie dogadamy, to akcję strajkową zorganizujemy po 21 czerwca, bo do tego czasu zadeklarowaliśmy swój udział w mediacjach. W naszej firmie na wzrost płac jakoś nigdy nie było dobrego okresu, a koszty utrzymania drastycznie rosną. Mamy nadzieję, że liczny udział załogi w głosowaniu skłoni zarząd spółki do zmiany stanowiska – mówi Katarzyna Grabowska

Organizatorzy referendum mają nadzieję, że **liczny udział załogi w głosowaniu skłoni zarząd spółki do ustępstw.**

Spółka Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie zatrudnia około 1,4 tys. pracowników. Średnie zarobki w firmie wynoszą 1,9 tys. zł brutto. Zakład, którego właścicielem jest japoński koncern Yazaki, zajmuje się produkcją samochodowych wiązek elektrycznych.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Powstaje Centrum Onkologii w dąbrowskim szpitalu

Około 200 nowych miejsc pracy gwarantuje utworzenie pierwszego w Zagłębiu Dąbrowskim centrum onkologii, które powstanie przy Szpitalu Specjalistycznym w Dąbrowie Górniczej

– Inwestycja realizowana jest od początku 2013 roku. Już za dwa lata w centrum pracę znajdzie m.in. duża grupa diagnostów onkologicznych, lekarze specjaliści, pielęgniarki z doświadczeniem zawodowym na oddziałach onkologicznych i pracownicy administracyjni – informuje Elżbieta Żuchowicz, przewodnicząca zakładowej Solidarności.

Żuchowicz podkreśla, że budowa centrum onkologii wyznacza nowe kierunki w rozwoju dąbrowskiego szpitala. Inwestycja jest jednym z ostatnich etapów trwającej od 2007 roku restrukturyzacji placówki.

– Restrukturyzację okupiliśmy m.in. wydzieleniem kilku grup pracowniczych ze struktur szpitala. To były trudne decyzje, głównie ze względu na antypracownicze zachowania pracodawców, którzy przejęli zatrudnionych, ale bez tego rozwój naszego, bardzo wówczas zadłużonego szpitala nie byłby możliwy. Nowy, onkologiczny profil, który już niedługo zyskamy, pokazuje, że warto było zacisnąć pasa – mówi Elżbieta Żuchowicz.

W centrum onkologicznym leczeni będą nie tylko mieszkańcy Zagłębia, ale również Małopolski. Wraz z powstaniem ośrodka w dąbrowskim szpitalu zaczną też funkcjonować m.in. onkologiczne oddziały chirurgii, ginekologii oraz diagnostyki przeciwnowotworowej. Planowany jest zakup specjalistycznych urządzeń, takich samych, jakimi dysponuje Centrum Onkologii w Gliwicach.

Zakończenie budowy zagłębiowskiego ośrodka onkologii planowane jest w 2015 roku. Porozumienie w sprawie realizacji tej inwestycji podpisane zostało pomiędzy dyrekcją szpitala, władzami Dąbrowy Górniczej i Centrum Onkologii w Gliwicach. Budowę pierwszego w Zagłębiu ośrodka onkologicznego finansuje Ministerstwo Zdrowia, władze gminy i dąbrowski szpital.

Foto: wikipedia.pl

Zakończenie budowy zagłębiowskiego ośrodka onkologii planowane jest w 2015 roku

– Obecnie kondycja finansowa szpitala jest stabilna, chociaż ubiegły rok zamknęliśmy stratą w wysokości ponad 100 tys zł. Decyzją gminy ten ujemny wynik finansowy mają pokryć przyszłe przychody placówki. Dzięki temu szpital jest w stanie częściowo partycypować w budowie centrum onkologicznego – informuje Elżbieta Żuchowicz.

BG

Z Dominikiem Kolorzem, przewodniczącym Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
rozmawia Grzegorz Podżorny.

Zmiana władzy i zmiana systemu

Wkrótce mijają 3 miesiące od solidarnościowego strajku na Śląsku i w Zagłębiu. Co dalej?

– 26 marca otrzymaliśmy rzecz bezcenną, rzecz najważniejszą dla Solidarności i dla całego Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego – potężne zaufanie społeczne na Śląsku, ogromne poparcie dla naszej akcji i dla naszych postulatów. Ten impuls z naszego regionu rozszedł się po całym kraju. We wrześniu będzie już akcja ogólnopolska.

A co z zapowiadaną przez rząd kontynuacją dialogu z MKPS?

– Mimo szumnych zapowiedzi głównego negocjatora rządu, wicepremiera Janusza Piechocińskiego, że bez względu na sytuację na Śląsku rozmowy będą kontynuowane, tych rozmów nie ma. Podobnie chowa głowę w piasek premier Donald Tusk. Podczas ostatniej Komisji Trójstronnej zapraszałem go na Śląsk. Przekonywałem, że nie należy się bać Ślązaków, że jesteśmy w stanie wspólnie wypracować dobre dla ludzi rozwiązania. Nie zdecydował się na skorzystanie z zaproszenia.

Ale jednocześnie trwa próba pokazania, że te postulaty, które zgłasza MKPS, mówią o problemach, które rząd już sam dawno zdiagnozował i przygotowuje lekarstwa, więc protesty i rozmowy w tej sprawie są niepotrzebne. Rządzący ogłaszają swój własny projekt wsparcia dla przedsiębiorstw dotkniętych kryzysem, rządzący mają własny plan likwidacji NFZ, własne recepty na zwalczanie patologii na rynku pracy itd...

– Rząd został zmuszony, aby zająć się postulatami MKPS. Nie mógł powiedzieć, że są to niewarte uwagi populistyczne propozycje warchołów ze związków. Rząd, jak to powiedział 26 marca premier Tusk, pochyla się nad tymi postulatami, ale niestety jest to tylko pochylanie się, sprawianie wrażenia, że coś się robi, nie robiąc nic. Te rządowe propozycje nie niosą ze sobą takich zmian, które rzeczywiście mogłyby satysfakcjonować pracowników i przedsiębiorców.

Premier z zaproszenia do rozmów nie skorzystał, ale pojawi się na Śląsku pod koniec czerwca na partyjnym kongresie. Znajdzie czas, żeby spotkać się z przedstawicielami MKPS?

– Z własnej, nieprzymuszonej woli? Szczerze wątpię. To ma być partyjny teatrzyk na potrzeby członków PO i mediów. Tam nie będzie miejsca na mówienie o realnych problemach zwykłych ludzi. Ale ludzie są już tak wściekli na tę arogancką i odklejoną od rzeczywistości ekipę, że cały ten partyjny spektakl może organizatorom wymknąć się spod kontroli. Jestem ciekaw, co zrobi to partyjne towarzystwo, gdy przed kongresem przywitają ich wkurzeni pasażerowie Kolei Śląskich, wielotysięczne grono nowych bezrobotnych, górnicy z rzekomo nierentownych kopalń, które rząd chce likwidować, nauczyciele, którzy gremialnie popierali PO, a teraz tracą pracę, zatrudnieni na śmieciówkach za jałmużnę absolwenci szkół wyższych czy pacjenci oszukiwani przez ten nieszczęsny twór zwany Narodowym Funduszem Zdrowia. Władza PO, zarówno rządowa, jak i samorządowa w naszym regionie, to pasmo porażek przykrywanych butą i arogancją. Ten kongres to dla mieszkańców naszego regionu świetna okazja, aby powiedzieć bezpośrednio tej ekipie, co o niej myślimy.

Nie interesują nas kolejne partyjne przetasowania wśród polityków.
Dążymy do zmiany całego polityczno-gospodarczego systemu w Polsce.

Foto: TŚD

Ludzie muszą sobie uświadomić, że jeśli nie będą mieli bata na polityków,
to politycy będą z nimi robić, co chcą.

Sondaże pokazują, że władza PO nieuchronnie chyli się ku upadkowi, ale do końca kadencji jeszcze daleko...

– My nie patrzymy na kalendarz wyborczy. Mamy własny plan. Nie interesują nas kolejne partyjne przetasowania wśród polityków, tych samych twarzy establishmentu od 20 lat. My dążymy do zmiany całego polityczno-gospodarczego systemu w Polsce. Patrząc na historię naszego kraju, wyraźnie widać, że aby doprowadzić do zmian systemowych, muszą pojawić się przywódcy, do których ludzie będą mieli zaufanie i razem o te zmiany będą walczyć. Myślę, że Solidarność ma szansę, aby być takim zbiorowym przywódcą obdarzonym społecznym zaufaniem. Rozszerza się krąg ludzi, stowarzyszeń i różnego rodzaju organizacji społecznych, chcących współpracować z Solidarnością. Z wieloma działaniami związku zaczynają się utożsamiać polscy przedsiębiorcy. Te wszystkie środowiska, choć różnorodne, łączy wspólny cel. Chcemy dzięki oddolnemu ruchowi społecznemu doprowadzić do zmiany systemu polityczno-gospodarczego w naszym kraju.

Powrót do korzeni?

– Solidarność powołano jako ruch społeczny i związek zawodowy. Solidarność miała pełnić rolę swego rodzaju trybuna ludowego, który ocenia władze, patrzy jej na ręce zarówno na szczeblu przedsiębiorstwa aż po władzę polityczną na szczeblu rządowym czy parlamentarnym. Były takie okresy w historii, że Solidarność tej roli nie spełniała, szczególnie w okresie Akcji Wyborczej Solidarność, a nawet w czasie samego przełomu lat 80-tych i 90-tych, gdy wielu z nas naiwnie wierzyło, że sam fakt odzyskania wolności sprawi, że cały system polityczno-gospodarczy ułoży się tak, że ludziom będzie się żyło dobrze.

Władza PO, rządowa i samorządowa
to pasmo porażek przykrywanych butą i arogancją.

Te oba okresy to czas, kiedy ludzie Solidarności zmieniali się w polityków i szli po władzę...

– Niekoniecznie trzeba iść po władzę, żeby mieć wpływ na władzę. Ja to powtarzam jak mantrę. Każdy lider Solidarności, czy to na poziomie zakładowym, czy szef struktury branżowej, regionu, czy Komisji Krajowej musi sobie zdawać sprawę z tego, że będąc w Solidarności, pracuje się na rzecz innych ludzi, a o sobie myśli się na samym końcu. Niestety w związku często zdarzało się, że robiono na odwrót. Najpierw myślano o sobie, a dopiero później o innym człowieku. To na szczęście się zmienia i im szybciej się będzie zmieniało, tym lepiej dla ludzi i tym lepiej dla związku. Solidarność musi pełnić rolę związku zawodowego i jednocześnie trybuna ludowego bez względu na to, kto rządzi w kraju, bez względu na sympatie polityczne. Jeżeli władza jest dobra i wprowadza pozytywne zmiany, można z nią współpracować. Jeśli ta władza jest zła, to obojętnie czy wywodzi się z PO, SLD, czy PiS, trzeba ją punktować. Od tego jest Solidarność.

Gdy Solidarność rozpoczynała zmiany systemowe w latach 80-tych, była ruchem ludzi młodych, ludzi dynamicznych, ruchem wielomilionowym. Teraz związek wygląda inaczej...

– Solidarność wymaga wewnętrznych reform. Śląsko-dabrowska Solidarność od dłuższego czasu stara się być kreatorem zmian wewnątrz związku, bo jest jasne, że jeśli nie doprowadzimy do tych zmian, to możemy przegrać związek. Jeśli teraz tego olbrzymiego zaufania społecznego, którym jesteśmy obdarzani, nie będziemy potrafili skutecznie wykorzystać, i to nie dla interesów własnych, ale dla interesów społecznych, interesów pracowników, interesów Polski, to może być początek końca Solidarności. Ludzie będą nas utożsamiać z establishmentem, który żyje z obiecanek, a nie umie, bądź nie chce ich spełnić.

Żeby zmienić system, trzeba mieć realny wpływ na władzę. Jak to zrobić?

– Solidarność przygotowuje się na uderzenie we wrześniu. Prawdopodobnie to będzie wielodniowa akcja pod gmachem na Wiejskiej. Podczas tego protestu musimy uzyskać jedną rzecz. To wspólny cel, który łączy i członków Solidarności, i zwolenników jednomandatowych okręgów wyborczych z Pawłem Kukizem na czele, i tych, którzy walczą o wolność mediów, i tych, którzy walczyli o referendum w sprawie wieku emerytalnego. Ten cel to zdobycie instrumentu realnego wpływu na władzę każdego dnia, a nie tylko raz na cztery lata.

O jaki instrument chodzi?

– O możliwość zdyscyplinowana władzy za pomocą referendum. Czyli, mówiąc w skrócie, jeśli uzbieramy określoną liczbę podpisów, referendum się odbywa, a jego wynik obliguje władzę do wykonania decyzji głosujących. Żeby nie było tak, jak to się zdarzyło przy „ustawie 67". Zebraliśmy 2,5 mln podpisów, a jaśniepaństwo z Wiejskiej mówi: „Co ty mi tu narodzie opowiadasz, ty się nie znasz. My rządzimy. Morda w kubeł i spadajcie na szczaw. Odezwiemy się przed wyborami".

Każdy działacz musi wiedzieć, że
będąc w Solidarności, pracuje się na rzecz innych ludzi, a o sobie myśli się na samym końcu.

Cały polityczny establishment, od lewa do prawa, będzie krzyczał, że to zamach na demokrację...

– Oczywiście, że będzie krzyczał. Wniebogłosy. Bo tzw. klasa polityczna nie chce być kontrolowana. Ale ludzie muszą sobie uświadomić, że jeśli nie będą mieli bata na polityków, to politycy będą z nimi robić, co chcą. Tak jak przez ostatnie 24 lata. Demokracja polega na tym, że politycy mają słuchać ludzi, a nie ich lekceważyć i pogardzać nimi. I nie dajmy sobie wmówić, że demokrację możemy mieć tylko raz na cztery lata, w dodatku poprzedzoną intensywnym praniem mózgu przez media. Posiadając możliwość dyscyplinowania władzy w referendum, a jeszcze lepiej możliwość odwołania złego posła, będziemy mogli powiedzieć, że wreszcie żyjemy w kraju, w którym są całkowicie wolne wybory, a nie wybory wolne częściowo.

Kilka dni temu do Sejmu trafił poselski projekt zmian w Kodeksie pracy zakładający zakaz pracy placówek handlowych w niedziele. Projekt wywołał ożywioną dyskusję, jednak wiele padających w niej argumentów nie została poparta żadnymi badaniami.

Obroty na pewno nie spadną

Foto: wikipedia.pl

Głosy Polaków są podzielone. Część popiera pomysł zakazu, inni chcą w dalszym ciągu robić zakupy w niedziele

Zakaz handlu w niedzielę, to od wielu lat twardy i niezmienny postulat Solidarności – mówi Piotr Duda, przewodniczący NSZZ Solidarność. – Cieszę się, że wreszcie znalazła się grupa posłów, która wyszła z taką inicjatywą – dodaje Alfred Bujara, szef Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ „S". Związkowcy nie mają wątpliwości, że w niedziele centra handlowe powinny zostać zamknięte, a zatrudnieni w nich ludzie wypoczywać z rodzinami. – Niedziela jest czasem wypoczynku, jest czasem przeznaczonym dla rodziny. Są zawody, które w dni wolne i święta muszą pracować, ale z całą pewnością handel do nich nie należy – podkreśla Piotr Duda. I przypomina, że Solidarność prowadziła wiele akcji i kampanii, które pokazywały destrukcyjny wpływ niedzielnego handlowania na życie rodzinne.

Zdaniem Alfreda Bujary dobrze się stało, że poselski projekt wywołał głęboką dyskusję społeczną. Szkoda tylko, że wiele padających w niej argumentów mija się z prawdą. Największym przeciwnikiem zakazu handlu w niedzielę jest Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji, zrzeszająca duże sieci handlowe, która od razu zaczęła straszyć Polaków załamaniem gospodarczym, upadłościami i zwolnieniami tysięcy pracowników. Zdaniem Piotra Dudy te zapowiedzi nie mają żadnego uzasadnienia w faktach i noszą znamiona szantażu.– Pracodawcy straszą, że PKB spadnie o 1,5 proc., że zmniejszą się obroty sieci handlowych. To nieprawda. Liczby, które przedstawiają, są wzięte z sufitu, nie zostały poparte żadnymi badaniami i nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – dodaje Alfred Bujara. Podkreśla, że podobne argumenty padały, gdy Solidarność doprowadziła do wprowadzenia zakazu handlu w 12 dni świątecznych w ciągu roku i żaden z nich się nie sprawdził.

Zysk za wszelką cenę

Zdaniem Bujary mówienie o tym, że jak sklepy zostaną zamknięte w niedziele, to obroty sieci spadną, bo ludzie nie zdążą zrobić zakupów, to bzdura. – Czy z tego powodu, ktoś będzie chodził głodny? – pyta. Podkreśla, że związkowcy i pracownicy dużych sieci obserwowali ruch w centrach handlowych w dwa dni poprzedzające święto Trzech Króli, które w tym roku wypadało w niedzielę oraz w piątek i w sobotę przez Zielonymi Świątkami. – Przed tymi świętami obroty były o kilka procent wyższe niż tydzień później w piątek, sobotę i niedzielę – podkreśla szef handlowej Solidarności. Zaznacza, że w dni poprzedzające te święta, zwłaszcza w sobotę po południu w galeriach handlowych panował wzmożony ruch. Zdaniem związkowców przepisy dotyczące godzin pracy handlu w Polsce są bardzo liberalne. Wiele sieci jest czynnych do późnych godzin wieczornych, w niektórych można zrobić zakupy nawet w nocy.

Częściowy lub całkowity zakaz handlu w niedzielę obowiązuje w wielu krajach Europy Zachodniej. M. in. w Niemczech, Belgii i Holandii.

Bujara przypomina, że już w 2006 roku, gdy Solidarność zaczęła mówić o niedzielnym zakazie handlu pracodawcy straszyli, że z tego powodu będą musieli zwolnić nawet 7 proc. pracowników. Zakazu do tej pory nie ma, a od tego czasu zatrudnienie zredukowane zostało od 40 do 60 proc., w zależności od sieci handlowej. Pracownicy, którzy zostali, muszą sobie poradzić z obowiązkami, które wcześniej były rozłożone na dwie, trzy osoby. – Pracodawcy chcą osiągać zyski za wszelką cenę, kosztem pracowników. Redukują zatrudnienie, a obroty sieci cały czas rosną – dodaje Bujara. Jego zdaniem jeszcze 10 lat temu w międzynarodowych sieciach handlowych funkcjonujących na terenie Polski zatrudnionych było ponad 300 tys. pracowników. Udział tych sieci w rynku wynosił ok. 25 proc. Obecnie wynosi blisko 50 proc., a ogólne zatrudnienie znacznie spadło, chociaż równolegle pojawiły się nowe sieci.

Galeria zamiast parku?

W sprawie zakazu handlu w niedzielę głosy Polaków są podzielone. Część osób solidaryzuje się z pracownikami handlu, inni woleliby w dalszym ciągu robić zakupy w niedziele. – Zamiast na spacer po galerii handlowej, można się wybrać z dzieckiem do parku lub do kina. Dla części ludzi niedzielne zakupy stały się formą spędzania wolnego czasu. To jest kwestia przyzwyczajenia, które można zmienić – mówi Bujara. Tym bardziej że częściowy lub całkowity zakaz handlu w niedzielę obowiązuje w wielu krajach Europy Zachodniej i nikt nie oburza się z tego powodu. Wśród państw, które wprowadziły takie zakazy, są m.in. Austria, Belgia, Holandia, Szwajcaria i Niemcy.

AGNIESZKA KONIECZNY

Zabójcza dla przedsiębiorstw akcyza na gaz

Od 1 listopada odbiorcy przemysłowi będą musieli płacić akcyzę za gaz ziemny i tzw. gazy procesowe. Po wejściu w życie pakietu klimatycznego to kolejny poważny cios dla zakładów z branż energochłonnych, które już dzisiaj w wielu przypadkach balansują na granicy rentowności.

Doliczanie akcyzy do cen gazu ziemnego przewiduje prawo Unii Europejskiej. 30 października 2013 roku kończy się okres przejściowy, w trakcie którego Polska miała wdrożyć odpowiednie przepisy. Zgodnie z przygotowanym przez Ministerstwo Finansów projektem nowelizacji ustawy o akcyzie, podatek nie będzie doliczany do ceny gazu dla gospodarstw domowych oraz do gazu wykorzystywanego w produkcji energii elektrycznej. Z obowiązku akcyzowego mają być również zwolnione organy administracji państwowej, wojsko, żłobki, szkoły i szpitale.

Nowy podatek płacić będą musiały za to zakłady przemysłowe, co szczególnie dla branż energochłonnych stanowi spory problem. – Energia jest u nas najdroższa w Europie. Kolejny podatek oznacza dla hutnictwa i wielu innych branż utratę konkurencyjności nawet wobec zakładów z zachodnich krajów UE. W tej chwili naszą jedyną przewagą konkurencyjną jest cena siły roboczej. Koszty pracy są u nas 4-5 razy niższe niż na Zachodzie, ale stale drożejąca energia tę przewagę niweluje – mówi Lech Majchrzak, wiceprzewodniczący Solidarności w ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej.

Projekt co prawda dopuszcza zwolnienie z podatku akcyzowego przedsiębiorstw energochłonnych, jednak skorzystać z tego rozwiązania będą mogły tylko nieliczne firmy. Wszystko z powodu definicji zakładu energochłonnego zawartej w projekcie. Resort finansów postuluje, aby o zwolnienie z podatku mogły się ubiegać wyłącznie przedsiębiorstwa, w których koszt nabycia produktów energetycznych i energii elektrycznej wynosi przynajmniej

Foto: wikipedia.pl

Kolejny podatek oznacza dla hutnictwa i wielu innych branż utratę konkurencyjności nawet wobec zakładów z zachodnich krajów UE

10 proc. wartości wytwarzanego produktu. – Definicja zawarta w dyrektywach unijnych jest zupełnie inna. Tam ten wskaźnik wynosi zaledwie 3 proc. Ministerstwo miało możliwość zwolnienia przemysłu z akcyzy, ale z niej nie skorzystało. W krótkiej perspektywie to na pewno zwiększy wpływy do budżetu, ale jeżeli zakłady energochłonne zaczną plajtować lub przenosić produkcję na Wschód, koszty będą nieporównywalnie większe – zaznacza Majchrzak.

Dodatkowo zwolnienie z akcyzy ma mieć charakter warunkowy, uzależniony od średniej ceny gazu na krajowej giełdzie energii. W sytuacji, gdy cena tego surowca pod koniec danego roku byłaby niższa od tej z roku poprzedniego, ulga przestawałaby obowiązywać.

Kontrowersje wokół ministerialnego projektu budzi również to, że akcyzą miałby zostać objęty nie tylko gaz ziemny, ale również tzw. gazy procesowe. Chodzi tutaj m.in. o gaz wielkopiecowy i konwektorowy, wytwarzany jako produkt uboczny przy wytapianiu stali czy gaz koksowniczy, powstający przy produkcji koksu. Huty i koksownie dzięki specjalnym instalacjom odzyskują te gazy, które następnie są wykorzystywane jako niskokaloryczne paliwo w dalszym procesie produkcyjnym. Takie rozwiązanie pozwala nie tylko obniżyć koszty produkcji, ale również chronić środowisko naturalne, gdyż jeszcze kilkanaście lat temu gazy procesowe trafiały wprost do atmosfery. – Gdyby ustawa weszła w życie w obecnym kształcie, musielibyśmy płacić podatek od gazu, który sami wytwarzamy i w całości zużywamy na własne potrzeby, przy okazji dbając o ekologię – podkreśla wiceszef „S" w dąbrowskim oddziale AMP.

W trakcie konsultacji społecznych nowelizacji ustawy akcyzowej, objęcie tym podatkiem gazów procesowych oprotestowały zarówno poszczególne zakłady przemysłowe, jak i branżowe organizacje m.in. Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa, Izba Gospodarcza Metali Nieżelaznych i Recyklingu czy Polska Izba Przemysłu Chemicznego. – Z nieoficjalnych informacji wynika, że resort obiecał, że rozważy zwolnienie z akcyzy gazów procesowych. Jednak nie wiadomo, czy minister Rostowski w obliczu gigantycznej dziury budżetowej pozwoli sobie na taką rozrzutność – mówi Lech Majchrzak.

ŁK

Michał Mamica

Postępowanie spadkowe

Czy postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu sąd wszczyna tylko z urzędu? – cz. I

Postępowanie spadkowe jest jednym z ważniejszych działów postępowania cywilnego, ponieważ dotyczy kwestii związanych z nabyciem praw i obowiązków po zmarłym spadkodawcy przez jego spadkobierców. W związku z tym bardzo istotną kwestią, wywołującą kontrowersje w doktrynie prawa procesowego jest zagadnienie możliwości wszczęcia przez sąd postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu. Problem ten istnieje, jeśli się zważy, że ten rodzaj postępowania jest najczęściej spotykanym rodzajem nieprocesowego postępowania spadkowego w polskim systemie prawnym. W związku z tym wszelkie kwestie związane z postępowaniem o otwarcie i ogłoszenie testamentu, takie jak wspomniana wyżej kwestia rodzajów możliwości wszczęcia postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu, mają nie tylko znaczenie teoretyczne, ale też są niezwykle istotne dla praktyki.

W literaturze procesowej dominuje pogląd, że postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu wszczyna się z urzędu. Zdaniem J. Gudowskiego, wyrażonym w komentarzu do kodeksu postępowania cywilnego (Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, red. T. Ereciński, Warszawa 2007), sąd wydaje to postanowienie z urzędu po wysłuchaniu osoby, u której według posiadanych przez sąd informacji, testament się znajduje.

Natomiast J. Pietrzykowski wyraził swój pogląd w Komentarzu do Kodeksu Postępowania cywilnego, red. K. Piasecki, Warszawa 2006, stwierdzając, że otwarcie i ogłoszenie testamentu następuje z urzędu bez względu na wniosek osoby zainteresowanej.

Z kolei A. Zieliński w komentarzu do Kodeksu postępowania cywilnego (Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, red. A. Zieliński, Warszawa 2011) oraz W. Siedlecki i J. Świeboda w pracy pt. Postępowanie nieprocesowe, Warszawa 2001, podzielają prezentowany pogląd J. Pietrzykowskiego, lecz podnoszą, że osoba zainteresowana może złożyć wniosek o otwarcie i ogłoszenie testamentu. Tym samym, moim zdaniem, cytowani autorzy odchodzą od koncepcji całkowicie wyłączającej możliwość wszczęcia postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu jedynie z urzędu.

Uważam, że jest to swego rodzaju częściowe przychylenie się do racji reprezentantów przeciwnej koncepcji, zgodnie z którą postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu wszczyna się na wniosek.

Reprezentantem tej drugiej koncepcji jest A. Stempniak, który swój pogląd w tej kwestii wyraził w artykule: Postępowanie w sprawach o ogłoszenie testamentu (cz. I), Monitor Prawniczy 2007, nr 1. Twierdzi on, że spadkobierca poprzez złożenie wniosku o otwarcie i ogłoszenie testamentu oraz dołączenie testamentu, jest osobą uprawnioną i zainteresowaną w przedmiocie złożenia takiego wniosku.

Opierając się na powyższych argumentach można uznać, iż postępowanie o otwarcie i ogłoszenie testamentu nie jest wszczynane jedynie z urzędu, a zgłoszony w tych sprawach wniosek nie obliguje sądu do podjęcia odpowiednich działań z urzędu.

Na poparcie wyżej powołanej argumentacji warto powołać się na art. 506 K.p.c., zgodnie z którym sąd wszczyna postępowanie nieprocesowe na wniosek.

Interpretując literalnie omawiany przepis można dojść do wniosku, że zasadą jest wszczynanie postępowania nieprocesowego na wniosek, co w drodze analogii można zastosować do wszczęcia postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu, które przecież także jest zaliczane do grona postępowań nieprocesowych. Jedynie w przypadkach enumeratywnie określonych w ustawie, tj. w K.p.c., sąd wszczyna postępowanie z urzędu. Przykładem takiego przepisu jest art. 570 K.p.c., który stanowi, że sąd opiekuńczy może wszcząć postępowanie z urzędu. Z przywołanego przepisu prawnego wyraźnie wynika sposób wszczęcia postępowania przez sąd.

Ta sama zasada odnosi do przepisów Kodeksu postępowania cywilnego normujących nieprocesowe postępowanie spadkowe.

Do omawianej grupy przepisów należy także art. 647 K.p.c., który odsyła do przepisów o wyjawieniu przedmiotów spadkowych, w tym do normy art. 655 § 1 K.p.c., który wyraźnie zezwala na nakazanie z urzędu (ale też na wniosek) złożenia oświadczeń przez spadkobiercę we wskazanych w tej normie prawnej przypadkach.

Zgodnie z art. 647 K.p.c. w celu stwierdzenia, czy istnieje testament i gdzie się znajduje, sąd spadku może nakazać złożenie oświadczenia w tym przedmiocie, stosując odpowiednio tryb przewidziany do wyjawienia przedmiotów spadkowych. Z przytoczonej powyżej normy wyraźnie wynika, iż odnosi się ona do fazy rozpoznawczej tego postępowania. Koreluje z tym zapis, że postępowanie o wyjawienie testamentu wszczyna się na wniosek lub z urzędu poprzez odpowiednie stosowanie przepisów o wyjawieniu przedmiotów spadkowych.

Za taką interpretacją wyraźnie przemawia treść art. 648 § 1 K.p.c., który nakazuje sądowi wydanie postanowienia nakazującego złożenie testamentu osobie, u której według uzyskanych wiadomości testament się znajduje, po jej wysłuchaniu. Gdyby wszczęcie postępowania o ogłoszenie testamentu następowało tylko z urzędu, to treść art. 648 § 1 K.p.c. stała by się niepotrzebna.

Należy zauważyć, iż odmienny pogląd sformułował J. Pietrzykowski, który stwierdził, że za wszczęciem z urzędu postępowania o wyjawienie testamentu przemawia treść art. 670 K.p.c., stanowiąca, że sąd spadku bada z urzędu, kto jest spadkobiercą. W szczególności bada, czy spadkobierca pozostawił testament, oraz wzywa do złożenia testamentu osobę, co do której będzie uprawdopodobnione, że testament u niej się znajduje. Jeżeli testament zostanie złożony, sąd dokona jego otwarcia i ogłoszenia.

W nawiązaniu do przedstawionego powyżej przepisu prawnego, a także argumentacji J. Pietrzykowskiego, należy uznać, że sąd w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku, w szczególności bada z urzędu, czy spadkodawca pozostawił testament oraz wzywa do jego złożenia osobę, co do której będzie uprawdopodobnione, że testament u niej się znajduje.

Dalsza część artykułu, wyjaśniająca ostatecznie możliwość wszczęcia przez sąd z urzędu postępowania o otwarcie i ogłoszenie testamentu, ukaże się niebawem.

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego Kolegi

DARIUSZA NIEZGODY

członka Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność
Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Jastrzębiu-Zdroju.

Łącząc się w żałobie z

Najbliższą Rodziną

wyrazy głębokiego współczucia

w imieniu Regionalnej Sekcji Ciepłownictwa NSZZ Solidarność
składa przewodniczący Dariusz Gierek

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Kolegi

DARIUSZA NIEZGODY

Rodzinie i Bliskim

składa Prezydium Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Z głębokim żalem pożegnaliśmy naszego Kolegę

DARIUSZA NIEZGODĘ.

Odszedł po ciężkiej chorobie w wieku 42 lat.

Wyrazy serdecznego współczucia

Rodzinie i Bliskim

w imieniu koleżanek i kolegów z Solidarności
Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Jastrzębiu-Zdroju
składa przewodniczący Stanisław Matys

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy po śmierci naszego Kolegi

DARIUSZA NIEZGODY

Rodzinie i Bliskim

w imieniu jastrzębskich organizacji związkowych
NSZZ Solidarność składa Danuta Jemioło,
kierownik Biura Terenowego śląsko-dąbrowskiej Solidarności
w Jastrzębiu-Zdroju

Ogłoszenie

Zapraszamy do wzięcia udziału w Marszu w Obronie Wolnych Mediów. Celem zgromadzenia jest poparcie starań TV Trwam o dostęp do platformy cyfrowej.

Kraków, 16 czerwca 2013, niedziela

godz. 10.30 – msza św. koncelebrowana w Bazylice św. Michała Archanioła na „Skałce",
godz. 11.40 – przemarsz ulicą Krakowską, Stradomską, Grodzką do Rynku Głównego (Ratusz),
– manifestacja na Rynku, wystąpienia zaproszonych gości, program artystyczny.
Informacje o autokarach wyjeżdżających 16 czerwca do Krakowa na „II Marsz w Obronie Wolnych Mediów" są dostępne na stronach internetowych solidarni2010.pl oraz www.pis-katowice.pl.

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 107, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnosckatowice.pl, tel. kom. 504 259 646, ***Bogumił Zasępa***, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 5 czerwca 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» MÓWIONO, ŻE MINISTRY MUCHY W SZTUCE AUTOKOMPROMITACJI przez lata nikt nie przebije. To była, jak mówią politycy, głęboka nieprawda i brak wiary w możliwości polskiej „klasy politycznej". Przecież nie od dziś znamy marszałek Ewę „Pół metra w Głąb" Kopacz. Przecież koledzy związkowcy nie od dziś znają pełoposłankę POmaskę, która po wielu godzinach spędzonych w Sejmie na uchwalaniu ustawy emerytalnej, na widok ludzi blokujących wyjście z tego cyrku przypomniała sobie, że jest matką karmiącą piersią. Przecież posłankę Ligię Krajewską znają chyba te cztery tysiące wyborców, które na nią głosowały. Wymienione wyżej panie mają niewyczerpany potencjał. Nie wiemy, od której zacząć. Cała trójka dała popis tak wysokich kompetencji i umiejętności, że nasze dwuosobowe jury ma kłopot, której przyznać zaszczytny puchar za zajęcie pierwszego miejsca. Po długiej dyskusji uznaliśmy, że jedziemy alfabetycznie.

» MARSZAŁEK KOPACZ Z WŁAŚCIWYMSOBIEWDZIĘKIEM i kobiecą intuicją wybrała termin wizyty w Chinach Ludowych. 4 czerwca 1989 roku, gdy odbywały się w Polsce częściowo wolne wybory, chińskie czołgi rozjeżdżały studentów protestujących na placu Tian'anmen. 4 czerwca w 24. rocznicę masakry, w której zginęło 3 tys. ludzi, marszałek Kopacz na czele delegacji parlamentarno-rządowej pojechała z bratnią wizytą do chińskich towarzyszy. Amnesty International „wyraziło głębokie zaniepokojenie brakiem refleksji polskich władz". Zdaniem Gospodzkiego Amnesty odrobinę przesadza, bo podobno nieraz widziano na twarzy pani marszałek jakieś cienie i co najmniej jeden z nich mógł być cieniem refleksji. Podróżny utrzymuje, że był to raczej brawurowy makijaż, ewentualnie orła cień.

» TAK NAWIASEM MÓWIĄC, MARSZAŁEK KOPACZ w Chinach, obok kolegów z peło i ruchu na p, towarzyszyli też przyjaciele z LSD, w tym Prządka Stanisława, przewodnicząca komisji sprawiedliwości i praw człowieka. Dziewczyny i chłopaki! Nie róbcie polityki, róbcie kabaret.

Foto: demotywatory.pl

» W SKŁAD TEJ DELEGACJI MIELI TEŻ WCHODZIĆ dwaj posłowie z PiS, ale gdy wieść o tej niezwykle profesjonalnie przygotowanej i odbywanej w najlepszym możliwym terminie wizycie wyciekła do mediów, powiedzieli, że za Chiny Ludowe do Chin Ludowych 4 czerwca nie pojadą. A taka miała być fajna wycieczka, prawda?

» NA MAJSTRA W KATEGORII NAJWIĘKSZY CIEŃ refleksji idzie też pełoposłanka Ligia Krajewska. Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem jej występu u Mazurka. Ten znany ze świetnych wywiadów dziennikarz (zazdrościmy mu talentu jak koleżanka koleżance torebki) najpierw rozstrzelał, a potem zgilotynował jakiekolwiek podejrzenia, że posłanki peło myślą i działają samodzielnie. Podpuścił Ligię. Wymienił obietnice wyborcze peło, ale powiedział jej, że to program PiS. I Krajewska zaczęła bluzgać i wyśmiewać te obietnice wstrętnych pisiorów. Gdy już się wyżyła, Mazurek ujawnił jej, że z tym PiS to ściema, że to program jej własnej partii. Myślicie, że kobiecina zapadła się pod ziemią ze wstydu? Ależ skąd. Zaczęła klarować, że skoro to obietnice Donalda i peło, to są w porządku. A że trudno zrealizować, to – wicie, rozumicie – obiektywne trudności. Wiemy, że pachnie to kryptoreklamą, ale przeczytajcie koniecznie. To pokaz mentalności „klasy politycznej" w pigułce.

» NA DESER POMASKA. W Boże Ciało posłanka wybrała się na przejażdżkę rowerową. I poskarżyła się na Twitterze, że ci straszni katolicy ustawili ołtarz na ścieżce rowerowej i nie mogła bidula przejechać. Nie omieszkała dodać, że jej pretensja „nie jest antykatolicka, tylko prorowerowa".
Przez pewien czas spieraliśmy się z Gospodzkim, czy większym obciachem jest głosowanie na POmaskę czy na Tomczykiewicza. Ostatecznie spór zakończył się sprawiedliwym remisem. I to obciach, i to obciach.

» KAŻDA PARTIA OBIECYWAŁA PRZED WYBORAMI mieszkania dla młodych i obiecanek nie dotrzymywała. Aż przyszła peło Tuska i obietnicę spełniła. Jest mieszkanie dla młodych. Dla młodych Tusków. Jak doniósł Super Ekspres, to raptem 130 metrów kwadratowych za skromne pół miliona zetów. Skromne, bo Tuskowie zapłacili gotówką. Się pracuje, to się ma, prawda?

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Dziadek dał Jasiowi 20 zł na urodziny. Mama obserwuje Jasia, wreszcie mówi:
– Jasiu, podziękuj dziadziusiowi.
– Ale jak?
– Powiedz tak, jak ja mówię, gdy tatuś daje pieniążki.
Jasiu zwraca się do dziadzia:
– Czemu tak mało?

***

Jaś pyta dziadka:
– Dziadku, czy leciałeś już samolotem?
– Tak.
– A bałeś się?
– Tylko za pierwszym razem.
– A później?
– Później już nie latałem.

***

W pociągu podróżny zwraca się do współpasażerki:
– Czy mogłaby Pani powiedzieć synkowi, żeby przestał mnie przedrzeźniać?
– Oczywiście. Jasiu, przestań zachowywać się jak kretyn!

***

Przychodzi mama Jasia do biura pośrednictwa pracy, żeby synowi robotę jakąś załatwić:
– Pani, nie byłoby dla Jasia jakieś roboty, bo pije chłopak i pije....
– A co Jasiu potrafi?
– No murować umie, podstawówkę skończył...
– A to mamy: murarz, 4000 na rękę...
– Pani kochana! Toć przecież Jasiu cały czas będzie chodził pijany, jak tyle pieniędzy zarobi... A za mniej coś nie ma?
– No jest jeszcze – pomocnik murarza, 3000 na rękę ....
– No ale 3000? To przecież będzie pił i pił... A tak za 600-700 złotych to coś by się nie znalazło?
– 600-700... Hmmm... To by Jasio musiał studia skończyć..

***

Lekcja religii w szkole. Ksiądz mówi dzieciom o małżeństwie.
– Wiecie, że Arabowie mogą mieć kilka żon? To się nazywa poligamia. Natomiast chrześcijanie mają tylko jedną żonę. A to się nazywa... Może ktoś z was wie?
W klasie cisza, nikt nie podnosi ręki.
– To się nazywa – podpowiada ksiądz – mono... mono...
Jaś podnosi w górę rączkę:
– Monotonia!

***

Siostra na religii pyta Jasia:
– Jasiu. Kto zbudował arkę?
– No... eee
– Dobrze siadaj piątka.

***

Jasiu zgubił w tłumie ojca i zwrócił się o pomoc do policjanta:
– Czy nie widział pan takiego jednego pana, bez takiego chłopca jak ja?

***

– Mamo, dziś na lekcji pan od matematyki pochwalił mnie!
– To bardzo ładnie, a co powiedział?
– Że wszyscy jesteśmy idiotami, a ja – największym!

***

Zespół naukowców badał kameleona. Postawili zatem zwierzę na czerwonym kawałku materiału – w mgnieniu oka kameleon stał się czerwony.
Następnie, naukowcy postawili kameleona na żółtym kawałku materiału – kameleon stał się żółty. Podobne testy przeprowadzono dla materiałów o różnych kolorach – zielonym, niebieskim, brązowym. Na koniec eksperymentu naukowcy rozsypali kolorowe konfetti i postawili na nim kameleona. Ku zdziwieniu naukowców kameleon westchnął ciężko, odwrócił łeb w ich stronę i powiedział:
– Weźcie wy się wszyscy odwalcie...

***

Poszedłem do kina, a w przednim rzędzie siedział starszy facet z psem. To był rodzaj komedio – dramatu. W miejscach smutnych, pies ocierał oczy z łez, a w wesołych partiach śmiał się do rozpuku. Tak się działo przez cały film. Kiedy seans się skończył, zdecydowałem się podejść i porozmawiać z facetem.
– To najbardziej zdumiewająca rzecz jaką widziałem! – powiedziałem – Wyglądało na to, że pies naprawdę wczuł się w film.
Facet na to:
– No faktycznie. A książka mu się nie podobała.

***

Wchodzi sadysta do sklepu zoologicznego i pyta sprzedawczynię:
– Czy są papużki nierozłączki?
– Tak są.
– To poproszę jedną.

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl
e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl
Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 646
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07
Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność 40-286 Katowice, ul. Floriana 7
NSZZ Solidarność REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

W pojedynkę nie mamy w zasadzie szans, żeby poprawić swoje warunki pracy. Kiedy zorganizujemy się w związek zawodowy, mamy większą siłę przebicia i pracodawca musi się z nami liczyć. W Albie pod dwóch miesiącach funkcjonowania komisji zakładowej do Solidarności zapisało 116 z około 200 pracowników fizycznych. Ludzie rozumieją, że tylko działając razem, możemy być skuteczni – mówi Ireneusz Świeca, przewodniczący NSZZ Solidarność w Albie Chorzów.